

Moralne stanowisko mułły Omara

3 września 2009

Nasz poczcify generał Koziej skarży się w mediach, że Polacy wpadli w zasadzkę w Afganistanie z powodu zdrady swoich afgańskich pomocników, pracujących na dwa fronty. To by się zgadzało z rozpowszechnioną w Afganistanie – według BBC – opinią, jakoby afgańskie wojska rządowe (współpracujące z NATO) były w istocie zgrają zdrajców i bandytów. Na ich tle dużo korzystniej wypada podobno miejscowy ruch oporu. Według Al-Dżaziry od paru miesięcy wśród Talibów krąży ciekawy rozkaz mułły Omara... Przykład propagandy, która działa.

Tak, chodzi o tego samego, ściganego przez Amerykanów mułłę Omara, w telewizji zaznaczanego kółkiem na niewyraźnych zdjęciach. To ikona Talibów. Namierzyły go kiedyś uzbrojone super-bezzałogowe samoloty USA, ale, jak informowały wówczas media, dziki mułła uciekł na motorowerze. Od tamtej pory słuch o nim zaginął, ale teraz – prawdopodobnie z pakistańskiego miasta Quetta – jednoczy wokół Talibów afgański ruch oporu. Jego rozkaz jest wyraźny: Należy rozbroić nieregularne oddziały, które odmówią dołączenia do struktur oficjalnych.

Najbardziej intrygujące jest pragnienie ograniczenia ataków samobójczych:

Akcje samobójcze mogą dotyczyć tylko bardzo ważnych celów. Należy podejmować wszelkie wysiłki w celu uniknięcia ofiar cywilnych. Odważni synowie islamu nie mogą być poświęceni dla nieużytecznych celów. I dalej: Każdy walczący musi chronić życie niewinnych i ich własność. Mało tego, ów savoir-vivre zabrania też porwań dla okupu – Kara śmierci dla więźnia może być orzeczona tylko przez najwyższego imama [mułłę Omara], lub przez jednego z jego współpracowników.

Nie tak dawno cieszyliśmy się z wzorowej akcji masowego

aresztowania wieśniaków, przeprowadzonej przez polskie wojska w Afganistanie. Wszystko poszło idealnie, ale przecież mogło się zdarzyć, że przy wyprowadzaniu z domu, kiedy baby piszczą, jakiś potencjalny wróg dostał od naszych w twarz, żeby to szybciej poszło. Czasem to robią miejscowi pomagierzy. W każdym razie mułła Omar chce się odróżnić i jest przeciwny korekcji twarzy: Walczący z okupantami nie mogą kaleczyć ludzi. Nie wolno dotykać uszu, nosa i ust. Zachowanie natowskich wojsk bywa często skandaliczne.

Amerykańcy generałowie płaczą, że źle im idzie. Problem polega na tym, że ludność ma dość okupacji i coraz częściej opowiada się po stronie Talibów. Coraz więcej wsi broni się przed pacyfikacjami. Najwyraźniej nikt się nie spodziewał, mimo alarmistycznych raportów, że Afgańczycy są tak wrażliwi na punkcie walenia w twarz. W końcu nigdy nikogo nie okupowali, a sami są okupowani na okrągło. Mogliby się przyzwyczaić, zamiast z tym walczyć.

Ci, którzy wyrażają takie nadzieje, płaczą dziś, że Polacy zostali zdradzeni przez Afgańczyków. Może ciekawe byłoby też moralne stanowisko mułły Omara na ten temat. Niestety, nic o tych sprawach w swoim liście nie pisze...

Autor: Jerzy Szygiel

Źródło: [le Monde diplomatique](#)